ROK VIII
Nr. 5.
Marzec 1
Opłata uiszczona ryczałtem.
Cena 60 gr.

MŁODA MATKA



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

Higjena mleka w domu.

(Ciąg dalszy)

Przy manipulacjach i przechowywaniu mleka w domu, obowiązuje pedantyczna czystość i znajomość zasad higjeny mleka.

Już samo powietrze w pomieszczeniu, gdzie czasowo lub dłużej przechowuje się mleko, odgrywa dużą rolę. Mleko nadzwyczaj szybko i trwale wchłania i utrzymuje wszelkie zapachy i dymy. A więc, może się mleku udzielić zapach śledzi, mydła, terpentyny, pasty do podłóg, dymu tytoniowego, węgla, psów, kotów, drobiu, ścierek, a także naczyń, które używano do innych pokarmów.

Istnieją także specjalne bakterje, wywołujące zapach gnilny w mleku. Mogą one dostawać się do mleka z wody (użytej do płukania naczyń) lub z ust otoczenia. Pod wpływem tych bakteryj mleko kwaśnieje prędzej nawet niż zwykle, przytem sernik opada płatami, oddzielając czystą serwatkę.

Czystość naczyń, w których przechowujemy mleko, powinna być czystością nader dokładną. Naczyń używanych do mleka, nie wolno używać do innych celów. Z naczyń tych należy b. starannie usuwać resztki mleka. Należy je myć bieżącą wodą z dodatkiem sody, następnie starannie i długo płukać, wreszcie sparzyć wodą wrzącą, i przewracając dnem do góry, suszyć bez wycierania. Szczotka, która służy do czyszczenia naczyń z resztek mleka powinna być wygotowywaną.

Naczynia do mleka powinny być szerokie, o zupełnie gładkich ścianach wewnętrznych, — szklane, porcelanowe lub aluminjowe. Nie-

które naczynia emaljowane lub garnki gliniane mogą być nieodpowiednie, ze względu na to, że emalja i polewa mogą zawierać szkodliwe metale, przechodzące pod wpływem kwasu do mleka (ołów, antymon).

Gumowe uszczelnianie naczyń do mleka nie jest celowe z tychże względów, prócz tego zapach gumy udziela się mleku. Uszczelnianie hermetyczne jest zbędne i szkodliwe, wystarczy przykrycie szklane lub porcelanowe.

Osoby wykonywujące zabiegi przy mleku powinny być i zdrowe i czyste; zaleca się częste mycie rąk i staranne czyszczenie paznogci.

W pomieszczeniach, gdzie przechowujemy mleko, — należy unikać wilgoci, a więc: pranie, suszenie bielizny, rozlewanie wody — ułatwia rozmnażanie się pleśni i bakteryj, szkodliwych dla mleka.

Trwałość mleka będzie więc zależną od czystości, szybkości oziębienia mleka i ciepłoty, przy której jest przechowywane. Szkodliwie mogą odbić się wahania ciepłoty, np. niska ciepłota w kuchni w nocy i wysoka w dzień.

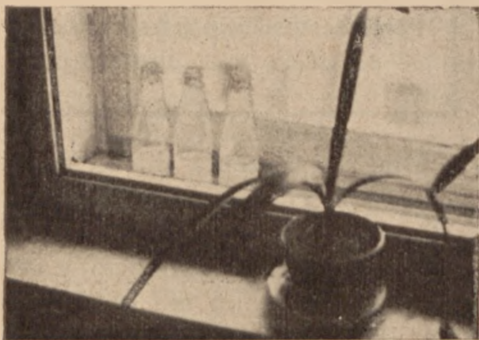
Dla zakwaszenia mleka najbardziej sprzyjającą ciepłotą jest ok. 30 stopni. Przy niskiej ciepłocie nie otrzymamy szybkiego zakwaszenia. Pora roku ma duży wpływ na szybkość kwaśnienia mleka.

Zanim więc winę różnych wadliwości mleka będziemy przypisywali jakości dostarczonego mleka, musimy bezstronnie zbadać, czy warunki domowe odpowiadają wymaganiom stawianym dla higjeny mleka. W przeciwnym wypadku możemy popełniać duże błędy: mleko istotnie dobre uważać za złe, a istotnie złe, lub nawet fałszowane za dobre.

Dr. Jerzy Wiszniewski.

Higjena, pielęgnacja i rozwój dziec

Technika odżywiania sztucznego (ciąg dalszy).



Przechowywanie mieszanek w zimnej porze roku — między oknami, przy silnym mrozie — na oknie. (Inne sposoby przechowywania — patrz „M. M" Nr. 11 z 1933 r.).



Ogrzewanie mieszanki w gorącej wodzie.



Kosztowanie mieszanki za pomocą łyżeczki.



Niedopuszczalny sposób kosztowania mieszanki (podług A. Zerwer).



Sprawdzanie ciepłoty mieszanki bezpośrednio przed karmieniem dziecka (podług A. Zerwer).



Ciepłomierz do tego celu jest zbędny, przytem może spowodować zanieczyszczenie mieszanki (termometru nie można gotować, jak to robimy z butelką i smoczkiem).





Przy karmieniu niemowlę może

leżeć w łóżeczku lub spoczywać na rękach piastunki

Główka zawsze musi być uniesiona i pochylona ku przodowi

Dr. M. Zaks.

Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek.

Jak leczyć krzywicę (chorobę angielską)?

1. *Co leczy krzywicę?*

I. Leki, zawierające witaminę przeciwkrzywiczą.

II. Promienie słoneczne.

III. Odpowiednia djeta.

IV. Usunięcie wszelkich złych warunków higjenicznych, sprzyjających rozwojowi krzywicy.

2. *Jakie to są leki?*

W pierwszym rzędzie tran; w większej ilości witamina przeciwkrzywicza znajduje się w niektórych preparatach, jak actitran i vitavit. Również Jecorol zawiera pewną ilość witaminy przeciwkrzywiczej.

3. *W jakich dawkach stosuje się te leki?*

Niemowlęciu tranu dajemy 1—2 łyżeczki od herbaty dziennie; vitavit i actitran wg. zlecenia lekarza.

4. *Czy vitavit i actitran dajemy wyłącznie tylko z przepisu lekarza?*

Tak. Są to bowiem leki silnie działające, a nieodpowiednio użyte mogą dziecku szkodzić.

5. *A czy można tran dawać bez ograniczeń?*

Zwykła codzienna dawka (u niemowlęcia do 2 łyżeczek), stosowana nawet przez czas bardzo długi, nie powoduje żadnych złych ubocznych wpływów.

6. *Czy tran podawać przed, czy po jedzeniu?*

Najlepiej po jedzeniu. Jednak, gdy dziecko tran wymiotuje, lepiej go dać na ½—1 godz. przed jedzeniem.

7. *Czy należy dzieciom smak tranu poprawiać?*

Niemowlętom nie potrzeba, starszym dzieciom można dać potem coś do przegryzienia (kawałek śledzia lub posolonego chleba, olejek lub pastylki miętowe).

8. *Czy tran się psuje?*

Tak. Stary tran jest bez większej wartości leczniczej. Naogół im przykrzejszy ma tran zapach, tem mniejszą ma wartość leczniczą.

9. *A czy słońce odgrywa dużą rolę w leczeniu krzywicy?*

Bardzo dużą. Pod wpływem promieni słonecznych ustrój dziecięcy sam wytwarza witaminę przeciwkrzywiczą.

10. *Kiedy zazwyczaj dziecko korzysta z dobrodziejstw promieni słonecznych?*

W czasie spaceru na świeżem powietrzu (patrz „Mł. Matka" Nr. 12 r. 1933).

11. *Czy naświetlanie lampą kwarcową leczy krzywicę?*

Tak. Lampa kwarcowa działa jak słońce, stąd nazwa jej: sztuczne słońce.

12. *O czem należy pamiętać przy naświetlaniach lampą kwarcową?*

O tem, że muszą się one odbywać na zlecenie i pod kontrolą lekarza.

13. *Na co trzeba zwrócić uwagę przy odżywianiu dziecka chorego na krzywicę?*

I. Na codzienne podawanie soków owocowych i jarzyn.

II. Urozmaicenie pożywienia.

III. Unikanie nadmiaru mleka i tłuszczów.

IV. Unikanie w djecie dziecka wszystkiego tego, co prowadzi do zaburzeń żołądkowo-jelitowych.

14. *Czy zaburzenia żołądkowo-jelitowe sprzyjają powstawaniu krzywicy?*

Tak.

15. *Kiedy zaczynamy dawać dziecku soki owocowe?*

U karmionego sztucznie w 3-im miesiącu życia.

16. *A kiedy jarzyny?*

Od 6-go miesiąca życia.

17. *Czy poprawa warunków higjenicznych (unikanie przegrzewania, wietrzenie mieszkania i t. p.) ma duże znaczenie w leczeniu krzywicy?*

Bardzo duże. Leczenie krzywicy należy zaczynać właśnie od poprawy warunków higjenicznych, w przeciwnym bowiem razie wszelkie środki lecznicze mogą zawieść.

Dr. P. Wójciak.

Konkurs na główkę dziecka.

Zespół Polskich Artystów Plastyków urządza konkurs fotograficzny na główkę dziecka do lat 10-ciu.

Zdjęcia wykonywane będą bezpłatnie od dnia dzisiejszego przez p. C. Lewicką w lokalu Zespołu P. A. P. (ul. Marszałkowska 69, tel. 858-69).

Nagrody w postaci portretów wykonanych przez znanych artystów malarzy będą przyznane przez jury słkadające się z członków zarządu Zespołu P. A. P.

Skład jury i nazwiska portrecistów będą podane później.

Warunki konkursu i informacje są udzielane przez cały dzień w lokalu Zespołu.

Podsłuchane rozmowy.

„Nie skłonny, a zarażony gruźlicą"

„Jureczek Pani jest skłonny do gruźlicy, skąd Pani o tem wie?"

„Byłam z nim u doktora, bo przed paru tygodniami zmarła na gruźlicę kuzynka, która często u nas bywała, byłam więc ciekawa i zarazem zaniepokojona, czy czasem mojemu maleńkiemu Jurkowi nie udzieliła się ta choroba".

„No i cóż powiedział doktór?"

„Powiedział, że w płucach nic takiego nie znalazł, ale zrobił Jurkowi na rączce taką próbę, którą, zdaje się, nazwał próbą Pirquet'a i kazał zgłosić się z Jurkiem za dwa dni. Kiedy zgłosiłam się po dwóch dniach do doktora, to po obejrzeniu rączki doktór mi mówił o zakażeniu Jurka gruźlicą. Nie wszystko jednak z tego zrozumiałam. Na rączce, w miejscu, gdzie została dokonana próba, było wyraźne zaczerwienienie i lekka wyniosłość".

„Ja z tą sprawą jestem trochę otrzaskana, bo taki sam kłopot miałam ze swoją Basią. Jak Pani wiadomo, w rodzinie mojej trochę jest gruźlików, dlatego też z Basią udałam się również do doktora, aby dowiedzieć się, czy przypadkiem ta choroba nie udzieliła się jej".

„A czy Basia miała też zrobioną taką próbę?"

„Miała".

„Jakżeż ta próba wypadła?"

„Wypadła dodatnio, to znaczy, że po dwóch dniach było w miejscu dokonanej próby zaczerwienienie".

„A co doktór Pani powiedział?"

„Zanim jeszcze cokolwiek doktór powiedział, ja uprzedziłam go pytaniem, czy taki wynik próby nie oznacza, że moja Basia jest skłonna do gruźlicy. Doktór wówczas oświadczył, że właściwie Basia jest zarażona gruźlicą, a nie skłonna. Pozornie niema wielkiej różnicy — twierdził doktór — czy powie się, że ktoś jest zarażony gruźlicą, czy jest do niej skłonny, w istocie między temi dwoma pojęciami tkwi głęboka różnica. Tymczasem szerszy ogół matek utożsamia te pojęcia, a właściwie dodatni wynik próby na rączce oznacza, że dziecko jest zarażone gruźlicą".

„Z tego wynika, że mój Jureczek jest zarażony gruźlicą?"

„Tak. Nie skłonny, a zarażony gruźlicą".

„Ja widocznie przesłyszałam się, bo byłam trochę przejęta. Nie zdążyłam wypytać doktora, czy to bardzo niebezpieczne, jeżeli dziecko jest zarażone gruźlicą? Może Pani coś o tem powie mi?"

„Chętnie podzielę się z Panią wiadomościami, jakie zdobyłam od swego lekarza, bo zarzucałam go pytaniami od czasu, jak się dowiedziałam, że moja Basia jest zarażona gruźlicą.

Dowiedziałam się więc, że taka dodatnia próba na rączce u dziecka dowodzi, że dziecko zaraziło się gruźlicą, ale bynajmniej, jeśli chodzi o dzieci powyżej 2 lat, nie świadczy o tem, że jest ono chore na gruźlicę; jest tylko sygnałem ostrzegawczym przed możliwem zapadnięciem dziecka na gruźlicę. Zarazki gruźlicze już wkroczyły do ustroju dziecięcego, ale nie mogą przejawić swego niszczącego działania, bo natrafiły na skuteczny opór ze strony tego ustroju. W ustroju dziecięcym — twierdził lekarz — toczy się walka między zarazkami gruźliczemi a siłami obronnemi ustroju; dopóki dziecko znajduje się w dobrych warunkach pod każdym względem, przewaga jest po jego stronie, ale łatwo może w tej walce ulec, jeżeli tylko warunki pod wieloma względami pogorszą się".

„Jak to należy rozumieć, że warunki dla dziecka pogorszą się?"

„Z takiem właśnie pytaniem i ja zwróciłam się do swego lekarza i otrzymałam na to odpowiedź, że takie zarażone dziecko może często zapadać na inne choroby, choćby banalne, choćby przejściowe, może mało korzystać ze świeżego powietrza, gorzej odżywiać się, trafić w gorsze warunki mieszkaniowe itd".

„Bardzo cieszę się z dzisiejszego spaceru, bo mam podwójną korzyść: użyłam wraz z dzieckiem dużo świeżego powietrza i zdobyłam tyle cennych wiadomości, za co jestem Pani wdzięczna".

Na tem dwie młode matki zakończyły rozmowę, rozchodząc się każda w swoją stronę po spacerze w parku miejskim. *S. S.*



Córeczko mała...

Mówisz, żeś już duża!...
Usteczka drżą Ci gniewem,
Czoło się zachmurza...
Ach widzę, żeś już bardzo, bardzo wybujała
Córuchno mała!...

Lecz wierz mi — nie ten szczęśliw, kto jest wiekiem [duży
I zatęsknisz Ty jeszcze w życiowej podróży
Za Twą lalką złamaną, za pieskiem co z fajką
Siedzi tu na kominku i za Twoją bajką
Zatęsknisz Mała!...

A wówczas już nie przyjdą wróżki, krasnoludki
Daremnie zwać ich będzie Twój szept, Twój [cichutki
Napróżno z całej duszy będziesz ich wołała,
Nie wrócą — Mała...

Na ich miejsce Pan przyjdzie — Pan dziwnie [surowy
Co zwie się obowiązkiem i nudzić gotowy,
I prawić morały, jest dziwnie uparty
O — nie na żarty

On to powtarzać będzie codziennie na uszko
Jedno słówko — nieznane Ci dotąd dziewuszko
Aż Ci ono zabierze Twą radosną duszę
To słówko „muszę".
Wówczas świat pociemnieje — zniknie bajka cała
Lecz to jeszcze nieprędko—idź, idź baw się — [Mała!...

ZOFJA ŚWIDERSKA.

Myśli o wychowaniu.

II. Sztuka jako środek wyżywania się.

Trzeba dać dziecku możność wypowiadania się artystycznego na tematy poruszone w szkole zarówno w mowie, poezji jak w rysunku, lepieniu i t .d.

Przytem nie powinno nam chodzić o rezultaty twórczości dziecka, lecz o samo tworzenie, które jest żywiołem życia. Dzieci już po trzech tygodniach nie poznają swoich rysunków o ile im je zabrać, bo też nie o nie chodziło przy tworzeniu.

Kiedy wyroby z gliny i plasteliny zrobione przez dzieci stały jakiś czas w klasie, jako ozdoba, dzieci przestały lepić, straciły poprostu zdolność tworzenia (jakgdyby trupy przeszkadzały żywemu procesowi).

Powinniśmy się strzec, aby celem naszym nie były wytwory tej sztuki, *lecz jedynie i wyłącznie sposób wyżywania się natury dziecka.*

Nie chodzi też bynajmniej, aby dziecko zachowało te artystyczne umiejętności, one zazwyczaj wygasają, pozostawiając jednak to co jest dla nas jedynie ważne: zdrową inteligencję, żywą aktywną zdolność do myślenia, wrażliwość, zainteresowanie dla zjawisk świata i szkoły, bystrość obserwacji, samodzielność sądu.

I jeszcze jedno: wyżywanie się w sztuce chroni dziecko w okresie dojrzewania przed przerostem erotyzmu.

Zdawałoby się, że takie pisanie małowartościowych poezyj, czy też rysowanie bohomazów jest zbyteczne i bez znaczenia, tymczasem wielka korzyść tych prac leży w zupełnie innej płaszczyźnie — w wyrabianiu sił, które wypływają w wieku późniejszym.

Tworzenie „artystyczne“ dzieci to taki sam proces życiowy, jak odżywianie się i t. d., bo dziecko jest artystą z natury.

Te uzdolnienia dzieci, które są jedynie, że się tak wyrazimy, drogą do siebie ,są często przez dorosłych mylnie uważane za talenty artystyczne, są specjalnie kultywowane i dlatego posiadamy obok istotnych artystów tak wielu dyletantów.

Każdy człowiek powinien tworzyć, aby być zdrowym duchowo, aby rosnąć i rozwijać swoje siły, wcale zaś nie po to, aby obciążać bliźniego wytworami swojej sztuki, które są właściwie tylko odpadkami procesu, odbywającego się nawewnątrz.

Prawa świata mówią przez wielkiego twórcę.

W sztuce wyzwala się subjektywizm człowieka, lecz jednocześnie poddaje się on pewnym objektywnym zasadom, sztuka zmusza do poddania się tym ustalonym normom — środkom wypowiadania się.

S. Kisielewska.

Z poradni pedagogicznej.

— Proszę pani doktór, niech mi pani wierzy, ja już sobie zupełnie nie mogę z nim dać rady. Cały dzień jest to pod krzesłem, to na krześle. Kilka dni temu wlazł na kredens i potłukł mi cały serwis, kiedyindziej złapał pudełko zapałek, dobrze, że przyszłam na czas, bo podpalił jakieś stare papiery. Niszczy mi materjały, przeszkadza w robocie, plącze się pod nogami, dokucza klijentkom, choć go nawet bardzo lubią, ale długo z nim wytrzymać nie mogą.

— A panny w pracowni! Tej nici porwie, tamtej złapie guziczek, tamtą pociągnie za włosy, naprawdę nieznośny chłopak!

— Tak go proszę: Jędrusiu siedź spokojnie, mamusia na ciebie ciężko pracuje, nie przeszkadzaj, ale to nic nie pomaga. Zupełnie nie ma serca.

— Ile pani ma pokoi, pani Zarzycka?

— Dwa pokoje, proszę pani. Dawniej, jak żył mąż, to miałam większe mieszkanie, ale teraz po jego śmierci musiałam się bardzo ograniczyć. W jednym jest pracownia i kuchnia. W drugim sypiamy z Jedrusiem i tam mierzę klijentkę.

— Więc Jędruś nie ma swego kąta, nawet w kuchni?

— A nie, oczywiście, wiem dobrze, że to bardzo smutne, ale co mogę zrobić. Pokoiki są małe, a pracować trzeba.

— Czy nie oddałaby pani Jędrusia do przedszkola? Przecież ma już 4 lata i 2 m. i bardzo się nadaje.

— Ależ, pani doktór, przecież ja to zrobiłam i dlatego właśnie przychodzę do pani. Jędruś był w przedszkolu 2 miesiące i pani go odesłała z powrotem, że za dziki, że niesforny, że zaczepny, słowem, nie chce go trzymać, bo to „nienormalne“ dziecko.

Przyglądam się Jędrusiowi, który podczas tej całej rozmowy z głębokiem skupieniem ustawia pociąg, wynajdując coraz nowe kombinacje.

Jędruś ma tyle inicjatywy w zabawie, tak sobie dobrze radzi w każdej okoliczności i wykazuje tyle twórczości, że nie mogę uwierzyć, aby to dziecko nie mogło się przystosować do gromady w przedszkolu.

— Czy mogłaby mi pani powiedzieć, co to za przedszkole?

— Przedszkole prywatne, bardzo blisko odemnie. Magistrackie przedszkola były już przepełnione, więc skorzystałam z tego, co było pod ręką. Pewnie, że warunki tam były raczej niedobre. Pokój był ciasny, dzieci w różnym wieku, mam wrażenie, że i ta pani, co prowadziła przedszkole, też nie była bardzo wykwalifikowana, ale odprowadzałam Jędrusia na 9-tą, a zabierałam go o 4-ej, więc miałam spokój.

— A spacer?

— Na spacer chodził w niedzielę. Przedszkole miało zabierać wszystkie dzieci na dwugodzinny spacer, ale tak się stało, że z tego nic nie wyszło.

— Czyli, że Jędruś jest przez cały dzień zamknięty, jak w klatce w ciasnych pokojach i nie może nigdy wyładować swej energji, pobiegać, wyhasać się i użyć swobody.

— Właściwie, tak.

— Proszę pani, zgórą godzinę obserwuję Jędrusia. Dziecko umie skupić uwagę, bawi się ze zrozumieniem, bardzo rozsądnie. Zatrzymuje się długo przy jednej zabawie, nie cechuje bo żadna bezładność. Zabawek nie niszczy, niech pani spojrzy, jak celowo prowadzi teraz wagonik przez most, który sobie przedtem zbudował.

Na terenie poradni Jędruś podbił wszystkie serca. Jest to dziecko żywe, ale nie nadmiernie. Żywość jego nie ma żadnych cech chorobliwych. Jędruś przychodził do nas na świetlicę i ślicznie się bawił, nikomu nie dokuczył świadomie, złośliwie. Sądzę więc, że zawinił nie Jędruś, lecz przedszkole, które było dla Jędrusia nieodpowiednie.

— Małe dziecko musi mieć przestrzeń, ruch, swobodę. To nie są cechy chorobliwe, ale najistotniejsze potrzeby dziecka w tym wieku. Gdyby pani była w dobrych warunkach, toby pani o tem nawet nie mówiła, bo byłoby zrozumiałe samo przez się, że Jędruś chodziłby na kilka godzin dziennie na spacer. A ponieważ pani nie może sama chodzić z Jędrusiem na spacer, zapiszemy Jędrusia do Ogródka Jordanowskiego, gdzie się będzie bawił od rana do 5-ej, czy to sam, czy w gromadzie dzieci.

— A czy tam jest opieka?

— Oczywiście i to bardzo fachowych wychowawczyń, ale rola ich polega na tem, że pozwalają się dziecku bawić twórczo, nie krępu-

jąc je żadnymi nakazami, tylko dbając o jego bezpieczeństwo. W Ogródku Jordanowskim Jędruś okrzepnie, odpręży się nerwowo wśród tylu przyjemności, w domu nie będzie pani więcej dokuczał, bo będzie miał tylko potrzebę wypoczynku.

— No Jędrusiu, chcesz iść do ogródka jutro?

Ale Jędruś nie chce. Mała łapka wciska się w moją dłoń, energicznem szarpnięciem podnosi mnie z krzesła i Jędruś decyduje, że „chcem pójść juś".

Dr. Z. Rozenblumówna.

Dziecko a zawód ojca

Wychowanie dziecka tak bardzo uzależnione jest od zawodu Rodziców! Zastrzegam się zgóry, że nie mam tu na myśli stanu majątkowego Rodziców. Idzie mi tym razem o inne strony tego zagadnienia, o samą jakość zawodu. Inny jest rozkład dnia w domu kupca, uzależniony od momentu otwarcia i zamknięcia sklepu, inny w domu urzędnika, nauczyciela czy nauczycielki, pracującej w szkole: godziny posiłków ustalone niezmiennie, bo na to pozwala dany zawód, ułatwiając prace Rodzicgw.

A są znów zawody, w których ani mowy o podobnej systematyczności. Pomimo najtroskliwszej opieki, największych wysiłków, pełniących swoje obowiązki Mateczek i Ojców panuje tam pewien chaos, np. w zawodach sezonowych, w domu krawca, krawcowej, modniarki. Klijent przyszedł, robota pilna — dziatwa musi czekać na posiłek nieraz i długo, czy też na ułożenie na spoczynek. A i zabawki, zabawy tak są związane z zawodem Rodziców! U dobrze np. znanych mi właścicieli zakładu przedpogrzebowego dzieci prosiły, żeby im maleńką trumienkę dać w upominku, bawiły się w „hobszyk" (w pogrzeb); wiórami znów bawią się dzieci stolarza i skrawkami desek; krajką, ścinkami, gałgankami — dzieci modniarki i t. d. i t. p.

Nieraz też dziecko pod wpływem niemądrych osób ze swego otoczenia wstydzi się zawodu Ojca czy też jest niewłaściwie ocenione przez pryzmat jego zawodu. „Ojciec — coś tragarz czy mularz — nic dziwnego, że taka ordynarna" zbyt pochopnie opinjuje Wychowawczyni w Przedszkolu na zasadzie jakiejś jednej jedynej bójki dziecka, które poturbowało koleżankę, córkę bakterjologa z pracowni samorządowej. A mularzównę, wybitnie nerwową, ciągłem podjudzaniem doprowadziła do wybuchu egreczka lekarza właśnie. Jednem słowem: zawód Ojca ciąży nad całem wychowaniem dziecka.

Przemiłem więc i wielce ważnem dla wychowawców i dzieci zjawiskiem jest książka Stefana Themer-

sona: „Nasi Ojcowie pracują“. Występuje tu fryzjer, mularz, sternik na statku, strażak, krawiec, lekarz, ogrodnik, nauczyciel, rolnik, piekarz, szklarz, malarz, elektrotechnik, aktor, szofer, lotnik. Książka wierszem, słów niewiele, a jak sugestywne:

Mój tata włosy strzyże
i czesze panów i panie,
gdy ktoś do niego się zbliża,
powiada: „Uszanowanie...“

(Szczególniej plastyczne to „Uszanowanie“).

„Mój tata myje włosy
i goli panów brodatych.
Nożyczki brzęczą, jak osy
w zakładzie mojego taty.“

I dalej, jak żywa scenka ze świata dziecięcego. Malec mówi: „Proszę o pomadę i przedział“, a fryzjer na to: „Co takie kudły niedźwiedzie?!“ I ostrzygł maszynką — zerem!“

Okładki i rysunki barwne Franciszki W. Themerson — uproszczone zarysy przedmiotów, przypominają poniekąd twórczość dziecka.

O rolniku, młynarzu, ogrodniku, mularzu, malarzu, piekarzu, strażaku pisze się dzieciom dużo i dawno, lecz tu sam malec o ojcu mówi, to inaczej brzmi:

„Mój ojciec dom buduje,
tam, na rusztowaniu stoi,
w dłoniach trzyma młot i kiel-
[nię
i niczego się nie boi,
chociaż mnie oblata strach.“

Jak ciepła, serdeczna ta pochwała w ustach synka!

Jeszcze raz mają tu dzieci lotnika i szofera, ideał wielu, lecz po raz pierwszy widzą w książce najbliższego sobie z lekarzy, szkolnego:

„W naszej szkole
mój tatuś jest lekarzem;
bada, mierzy, waży. i t. d.“

I kiedy dziś kuma — troska zagląda w oczy wszystkim, książeczka p. T. otwiera oczy na wzniosłe strony różnych zawodów. Czyż można piękniej się wypowiedzieć o szczytnej roli lekarza:

Dziecko mówi:

„Czasem w nocy mnie budzi
głos jakichś obcych ludzi:
Doktorze! Ratunku! Pomocy!
[i t. d.

A nauczyciel?

„Mój tatuś także chodzi do
[szkoły,
tak, jak ja,
tak, jak ty.
Na każdą czwórkę patrzy
[wesoło,
tak, jak ja,
tak, jak ty.
Dwójki go martwią, dwójki go
[smucą,
tak, jak i mnie,
tak, jak i ciebie —
Dlaczego chłopcy tak źle się
[uczą?“
pyta mnie,
a ja ciebie. i t. d.

Chciałabym przepisać całą książeczkę—poznajcie ją koniecznie—oczarowała mnie wprost! Wiersz o aktorze będzie ozdobą koncertów i dla dorosłych. Sygnalizuję niniejszem zjawienie się pięknej, wartościowej książki dla dziatwy w wieku przedszkolnym.

Józefa Gażyńska.

Dramatyzacje-inscenizacje.

VIII.

— Dzień dobry, droga pani!
— Jak się pani miewa!
— Widzi pani, jaka to
Okropna ulewa?
— Nic nie szkodzi, niech pada
Choćby dzionek cały.
— Nie myślałam, by pani
Żarty się trzymały.
Toż trzeba w domu siedzieć!!
— Można szyć lub czytać.
— A... jak kto nie potrafi?
— Mamusi zapytać,
Czy nie umie bajeczki
Lub wiersza jakiego.
— Może... potem się uczyć?
— I to nic trudnego!
Zato przyjemność wielka,
Gdy z lalkami wkoło
W Czerwonego Kapturka
Bawię się wesoło.
To Kapturek, to wilczek,
A to chora babcia.

(Ja mówię za laleczki):

Gdy zaś przyjdzie Sabcia,
Janek, Krysia i Zosia,
To my przedstawiamy,
A laleczki się patrzą...
Nawet — nasze mamy!
Doskonała zabawa
Niech pani spróbuje.
— Pójdę za radą pani.
Serdecznie dziękuję!
— Adie, kochana pani.
Śpieszę do swej córy.
— Do widzenia, bo przecież
Zmokłyśmy jak kury.

Djalog — to pierwotny i do dziś główny składowy element drama-

tu, czyli utworu, przeznaczonego na scenę. Wierszyki w formie djalogu będą przygotowaniem do opanowania trudniejszych całości.

Dzieci muszą tu dołożyć trochę starań, żeby wiersz wypadł dobrze. Dlatego też djalog (rozmowa) — to forma dostępna dla sześcio, częściej dla siedmiolatków. Z młodszemi dziećmi trudno jest przeprowadzać te rzeczy, gdyż musimy ciągle pamiętać, że dziecka zmuszać (nie myślę o zachęcaniu) nie należy, a przemęczać też.

Przytoczony wiersz jest dosyć trudny, ale ujęty na wesoło, w zabawie, prędko utkwi w główkach wykonawczyń i napewno będzie dobrze odtworzony. Dziewczynki z parasolkami w rękach, spotykające się przypadkiem w czasie deszczu, a obie gadulskie — zabawią i siebie i swoje laleczki.

J. Stawe.

Odpowiedzi na listy rodziców.

1. *Pani A. Jankowskiej.* Prawie 4-miesięczna, sztucznie żywiona córeczka Pani powinna jadać 6 razy na dobę po 150 gr. na porcję mieszanki o następującym składzie — 100 gr. mleka, 50 gr. kleju owsianego plus 1½ do 2 łyż. od herb, cukru na porcję. Należy również wprowadzić do jej djety surowe soki — z cytryny lub pomarańczy w ilości do 5 łyż. od herb. dziennie. Czekolady mała nie może dostawać. Na ząbkowanie jeszcze wcześnie — mała poprostu była chora.

2. *Pani Br. Streicherowej.* 10 miesięczny chłopczyk Pani może dostawać 5 razy jeść co 3 i pół godziny. 6, 13 i 20 po 180 gr. mleka plus 1½ łyż. od herb cukru, plus 2 łyż. od herb. mąki sucharczanej, kaszy manny, krakowskiej lub tapioki. 9.30 — kasza na smaku z jarzyn i jarzyny i 4.30 — zupa jarzynowa lub owocowa. Soków owocowych lepiej jest nie podgrzewać.

3. *Pani J. Jaroszowej.* Tego rodzaju combinaison wydaje się nam dla dziecka 4-letniego bardzo praktycznem. Zagadnienie to zresztą omówimy szczegółowiej w jednym z najbliższych numerów.

4. *Pani K. Ordyńskiej.* Boimy się, czy to ciągłe ropienie oczu u niani nie jest objawem jaglicy. Należałoby ją poddać badaniu u specjalisty.

5. *Pani M. Brzozowskiej.* Niektóre niemowlęta idą lepiej na mieszankach — mleko, klej mondaminowy, niż na mieszankach — mleko, klej owsiany lub ryżowy. Mondamina jest to mąka kukurydzana, starannie przygotowana. Można przeto wobec kosztowności mondaminy zamiast niej używać zwykłą mąkę kukurydzaną.

6. *Pani R. Naglowej.* Tyle naświetlań lampą kwarcową (40) dla 3-letniego dziecka stanowczo może mu zaszkodzić. Szkoda, że Pani się przedtem nie porozumiała z domowym lekarzem.



NAKLEJANKI.

Jeżeli mały Tadzio, Basia i Piotruś nie mają rozwiniętej spostrzegawczości i wyobraźni, to się napróżno biedzą nad wydzieranką. Ich małe paluszki pracowicie wyskubują papier, a wychodzą same bezkształtne placki. Zamiast przyjemnej rozrywki — mozolna praca.

Ale ambitne dzieciaki chciałyby stanąć do konkursu, dostać nagrodę! Niech się nie martwią! To, że się im wydzieranka nie udaje, wcale nie dowodzi, że są pozbawione artystycznej inwencji. Z czasem, gdy trochę podrosną, wyobraźnia rozwinie się, paluszki będą sprawniejsze, nauczą się obserwować, a wydzieranka pójdzie im „jak z płatka"!

Żeby nie czuli się pominięci w ogłoszonym konkursie wpadliśmy na pomysł: — Ogłaszamy następny konkurs!!! Tym razem nie na wydzierankę, lecz na naklejankę. Jest to coś, czemu każde podoła. Więc spodziewamy się, że wszystkie dzieci „jak jeden mąż" przystąpią do konkursu.

Ale co to jest naklejanka? Jest to bardzo proste, wesołe i przyjemne zajęcie. Przedewszystkiem trzeba poprosić Mamusię, żeby równiutko i ładnie ponacinała dużo małych kółeczek, równomiernych trójkącików i długich, wąziutkich paseczków z kolorowego glansowanego papieru. Potem bierze się kwadratowe lub prostokątne arkusiki szarego papieru, stawia się na stole mączny klej i zaczyna się rozmieszczać dowolnie na arkusiku kolorowe kółeczka, trójkąciki i paski. Zanim przyklei się owe trójkąciki i kropki, można je przesuwać z prawa na lewo, robić takie, lub inne ugrupowania, zmieniać kolory, póki nie zdecyduje się, że tak jest najlepiej. Ważne przy tej robocie jest nietyle to, żeby cała płaszczyzna arkusza była szczelnie wypełniona, ale żeby była zachowana pewna równowaga.

Proste i wypełnione miejsca powinny tworzyć pewien rytm, kolory również powinny przeplatać się rytmicznie.

Najłatwiej układać wzór wzdłuż osi pionowej, lub po przekątnych, ale to nie może być regułą.

Jaknajmniej prawideł, a jaknajwięcej wyczucia. Niech dziecko samo decyduje, czy tu ma umieścić

trzy kropki i jeden trójkącik, czy odwrotnie.

Matki mogą i powinny ustrzec dziecko jedynie przed niechlujstwem. — Więc przedewszystkiem przed używaniem bez liku i sensu rozmaitych kolorów. Na każdym arkuszu winny znaleźć miejsce nie więcej, jak trzy kolory i te muszą być dobrze dobrane, czyste, broń Boże nie cukierkowe. Mogą nawet być bardzo jaskrawe, jak plakat. To się dzieciom podoba. Paseczki naklejać można w zygzak nie urywając, tak że raz prawa, raz lewa strona jest na wierzchu. Przy naklejaniu dopilnować żeby dzieci wycierały paluszki wilgotną szmatką, która stale musi być pod ręką. W ten sposób unika się brzydkich białych plam na robocie i ubrankach.

Skończone prace należy zawiesić na ścianie, albo schować do teczki Przez porównanie pierwszych prac z późniejszemi, widzimy jakie dziecko robi postępy.

W numerze następnym ogłosimy konkurs na najlepsze naklejanki.

Irena Pikiel.

Kurs hodowli roślin pokojowych i balkonowych.

Zwyczajem dorocznym Koło Miłośników Ogrodnictwa urządza Kurs Hodowli Roślin Pokojowych i Balkonowych.

Kurs dostarczy wskazówek o pielęgnowaniu, przesadzaniu, rozmnażaniu roślin w mieszkaniach w zakresie potrzeb miłośników, o pielęgnowaniu roślin ozdobnych z liści (palmy, araukarje, draceny i t. p.), roślin kwitnących cebulkowych i kłączowych, paproci, kaktusów oraz roślin kwitnących jednorocznych i wieloletnich. Pozatem będzie wykład o ozdobieniu balkonów, o zwalczaniu chorób i szkodników, a dla osób zapisujących się na cały Kurs ćwiczenia praktyczne przesadzania roślin.

Kurs rozpocznie się dnia 5 marca r. b. Wykłady będą się odbywały w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6—8 wiecz. w lokalu Tow. Ogrodn. Warsz. — Bagatela 3, I piętro.

Zapisy i informacje: Biuro K. M. O. Al. Jerozolimskie 20 m. 16, tel. 632-70. Kierowniczka Kursu p. Wysocka telefon 840-18, Skład Nasion B-ci Chomicz — Zgoda 8, oraz w dniu rozpoczęcia wykładów na miejscu — Bagatela 3, I piętro.